

GŁOS

NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

NAUCZYCIELSTWO A GRUNWALD.

Każdy naród, który nie zatracił samopoczucia swej żywotności, obchodzi uroczystości rocznice wielkich czynów, nie zapominając nie tylko o dniach tryumfu, ale i o chwilach klęski, jeżeli tylko w nich w imię słusznej sprawy przelała się krew bohaterska.

Rozpamiętywanie rocznicy doniosłego czynu w dziejach danego narodu jest czynnikiem ogromnie doniosłym, bo działającym potężnie nie tylko na masy w kierunku uświadomienia, ale i pokrzepiającym ducha, skołatanego wątpliwościami w walkach o byt narodowy.

Jesteśmy narodem, który ze wszystkich w Europie najbardziej otuchy potrzebuje. Potęgą państw zaborczych, a Prus w szczególności oszałamia wprost niektóre słabe serca. Opuszczamy w zwątpieniu spracowane ręce, a trwożnemi usty szepcemy w cichym bólu: kto im się oprze. Patrzymy z rozpaczą w przyszłość naszą, zostawiając jej rozwiązanie dobrotliwym losom, bo nie w naszej mocy mierzyć się z potęgą największą na ziemi. Liczymy ich armaty i potwory morskie i straszniejszą jeszcze od nich krzyżacką zachłanność, z pomocą której łamią największe przeszkody i garną coraz więcej dla siebie. Patrzymy wraz z całą szlachetniejszą częścią Europy na brutalną, nieczłowieczą walkę potwora z braćmi naszymi, którym grożą klęską najstraszniejszą, bo zabijającą naród: wynarodowieniem.

Jednostki tylko z otuchą i wiarą patrzą w lepszą dla nas przyszłość, ale masy nieoświecone widzą tylko siłę u wroga, przygniatającą swoim ogromem ich dusze i serca, a przeciwstawić im własnej siły duchowej nie mogą, bo jej rozbudzić w sobie nie umieją. Toczy nas robak pesymizmu i otwiera przed nami przepaść bezdenną: upadek.

Oto w tym roku naród nasz obchodzić będzie 500 letnią rocznicę jednego z największych w dziejach świata tryumfów: zwycięstwa pod Grunwaldem. Uroczystość całą największe rozmiary przybierze w sercu Polski: w Krakowie. W dniu

17 lipca br., przybędą tu dziesiątki tysięcy Polaków z najodleglejszych zakątków ziemi naszej, z Ameryki nawet, aby uczcić pamięć wielkiego zwycięstwa, aby zaczerpnąć otuchy i siły w nieustającej walce narodowej, aby uświadomić masy. W tych trzech dniach Kraków stanie się dla nas Meką, w której pielgrzymi nasi rozgrzeją swe serca do mozolnych zapasów ducha.

Pytać się będą nieuświadomieni, co to za święto naród obchodzi i dowiedzą się ze zdziwieniem, że dzisiejszy „niezwyciężony“ i butny Prusak krzyż dawniej nosił na piersiach; dowiedzą się ze zgrozą, że w imieniu krzyża mordował i gnębił narody, dowiedzą się z uciechą, że, chociaż najpotężniejszy w Europie, ugiął jednak swój kark przed potęgą Polski i w proch się rozsypał na polach Grunwaldu, dowiedzą się, że ten sam Prusak, który dziś światu pragnie rozkazywać, niegdyś padał przed stopami króla polskiego, przysięgając wierność i posłuszeństwo Polsce. Uwierzy naród cały, że niema na świecie takiej potęgi, którąby niezwyciężoną nazwać można, że i dla Prus wybije godzina!

W sercu Polski rozgoreją serca wszystkich do walki trudnej i długiej, ale owocnej.

Przewidział to Prusak i zląkł się — zląkł się uświadomienia mas. Nie wiadomo, jaką drogą, dość „że znalazł“ straż pożarną, z Polaków niestety złożoną, którzy gasić chcą w imię patriotyzmu ducha narodowego, gasić ten zapal do walki z wrogiem, jaki wytworzyłyby się w czasie uroczystości. Chcą z uroczystości zrobić kondukt pogrzebowy, ograniczający się do nabożeństwa żałobnego za poległych, aby jak mówią: „nie drażnić Prusaków“. „Straż pożarna“ z karmazynów błękitnej krwi złożona, tonem mentorskim wskazuje narodowi drogę, którą tylko jaszczurcze serca pełzać mogą. A gdy naród nie poszedł za ich radą, usunęli się od prac przygotowawczych i niezawodnie usuną się od samej uroczystości, aby im Prusak nie zarzucił, że są... dobrymi Polakami.

Nie tyle to oburzające, ile bezgranicznie smutne, że wszystkie warstwy narodu w chwilach tak doniosłych nie idą „ramię przy ramieniu“.

Obowiązkiem jest przeto najświętszym, bo narodowym, każdego z nas bez wyjątku przyczynić się bodaj odrobiną do uczczenia wielkiej chwili.

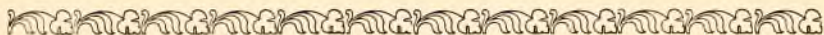
Pracujmy przedewszystkiem u siebie w domu i nie pozwólmy, aby w otoczeniu naszym, aby wśród młodzieży szkolnej znalazło się jedno dziecko o wielkiej rocznicy należycie nie uświadomione! Niech w tym roku goreją serca polskie żądzą czynu!

A gdy przyjdzie dzień 17 lipca, niech nikogo z Was Koledzy i Koleżanki nie braknie w Krakowie. Nie wymawiajmy się daleką drogą i kosztami, skoro rodacy z Ameryki tem się nie wymawiają. Zaświadczy, że trzymamy serce na tętnie życia narodowego i żyjemy tem życiem. Wróg nasz rozumie nieocenioną

w skutkach doniosłość wielkiej uroczystości, starając się ją zniweczyć. A mybyśmy ocenić jej nie chcieli?

Powinność narodowa woła nas! Niech nikt od niej nie uchyla się! Do Krakowa Koledzy i Koleżanki!

Uwaga: Specjalny komitet zajmie się wyszukaniem potrzebnych noclegów dla P. T. Kolegów i Koleżanek. Koszta noclegu zbiorowego w 1-dnym dniu wyniosą 30 h. od osoby, nocleg w domu prywatnym 2 K. Zgłoszenia o kwatery nadsyłać należy najdalej do 1 maja. Za późniejsze zgłoszenia odpowiedzialności wzięć nie możemy, bo mieszkań braknie dla wielkiej ilości gości. Wraz z zamówieniem kwatery należy przysłać należyłość za nią (ile nocy, tyle razy po 30 h.). Pożądaniem byłoby zamawiać kwatery równocześnie i na zjazd naucz. słowiańskiego, który odbędzie się w Krakowie w dniach 18, 19 i 20 lipca, o czym osobny komunikat pojawi się w naszym organie. Adres na zgłoszenia: Kraj. Związek naucz. lud. w Krakowie, ul. Kanonicza l. 19. Na odpowiedź listowną należy załączyć markę.



GŁOS W SPRAWIE NAUCZYCIELSKIEJ PRAGMATYKI SŁUŻBOWEJ.

VII.

Lecz idźmy dalej! Były wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, nieodżałowany dr. E. Płazek, powiedział w Sejmie 24/10 1904: „Rada szkolna krajowa szanuje wolność słowa, nauczyciele używać jej mogą zarówno z innymi obywatelami państwa, a ze zdań, swobodnie przez nich objawianych, czerpie nieraz dla siebie pożądane informacje“. Zobaczymy teraz, jak ta „wolność słowa“ wygląda w praktyce:

1. Henryk Kisielewski, nauczyciel szkoły wydziałowej w Nowym Sączu, widząc wielkie braki szkolnictwa ludowego, jak niemiennie tysiące krzywd nauczycielskich, począł w r. 1891 wydawać czasopismo pedagogiczne „Szkolnictwo Ludowe“, w którem poddawał krytyce fachowej najżywotniejsze kwestye szkolne i nauczycielskie. Śmiałość swoją jednak wkrótce ciężko odpokutował. Już w następnym roku przeniesiono go za karę na gorszą posadę do Krosna, a w r. 1897 wskutek nowej denuncyacji i nowych sekatur do Gorlic, gdzie znękanym prześladowaniami, zrujnowany materialnie (w tym czasie spalił mu się dom w Nowym Sączu) umarł w niedostatku 24/12 1898. Nadmienić tu jeszcze należy, że obok dwukrotnego przeniesienia w s t r z y m a n o mu także dodatek pięcioletni, którego nawet po śmierci mu nie przyznano, krzywdząc tym sposobem ciężko także jego wdowę i sieroty (!) Fakt ten, aczkolwiek dawniejszy, przytaczamy jako dowód ciągłości systemu... a wreszcie jako przypomnienie... Bo jeżeli złamana egzystencya, cierpienia i śmierć tego zacnego nauczyciela-idealisty nie zaważyły dotychczas na szali wyroków Bożych, to niechże przynajmniej będą wiecznym wyrzutem dla jego prześladowców...

2. Członek Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa ludowego, nauczyciel M. H. z Ż. umieścił był w numerze 11 „Gazety ludowej“ z r. 1909 artykuł, w którym jednego z wybitnych posłów „oskarża“ o dopuszczenie do zatwier-

dzenia statutu o dwutypowych seminarjach nauczycielskich. W uzasadnieniu tego zarzutu autor skrytykował nowy typ seminarium w Rudniku, przy czym powiedział, że „absolwenci tego seminarium, zadowolając się najniższym wymiarem płacy (500 kor.) będą ulegli i lojalni względem moźnych”. Za tę krytykę wytoczyła mu Rada szkolna krajowa śledztwo dyscyplinarne na podstawie ust. 2. art. 23 ust. szkol. kr. z 11/6 1905 uznając, „że stanowisko jego musi uważać za niezgodne z powołaniem nauczyciela ludowego, który szerzy świadomie mylne poglądy na sprawy, dotyczące oświaty ludowej! Nie pomogły żadne tłumaczenia się obwinionego, Rada szkolna krajowa udzieliła mu nagany wraz z jej następstwami, które dla nauczyciela tego są tem dotkliwsze, że niedawno przeniesiono go z powiatu C. do powiatu S.

3. Nauczyciel K. N. z T. umieścił był w „Kuryerze Lwowskim“ z 22/6 1909 artykuł p. t. „O drugiej ankiecie szkolnej słów kilkoro“, w którym między innemi w zarzutach, podniesionych przeciwko J.E. drowi Bobrzyńskiemu, użył w ferworze pisarskim parę silniejszych wyrazów. Tłumaczyć sobie to można tem, że N., jako jeden z wybitniejszych nauczycieli ludowych z wykształceniem uniwersyteckiem odczuwał żywiej od innych liczne i wielkie błędy naczelnego kierunku szkolnego, które nawet najspokojniejszego nauczyciela mogą doprowadzić do utraty panowania nad sobą.

Rada szkolna krajowa wystąpiła przeciwko niemu z niezwykłą surowością, rujnując go materyalnie i moralnie. Dnia 25/8 1909 władza ta wdrożyła śledztwo, żądając od niego do 1/9 odpowiedzi, a nie uwzględnivszy prośby obwinionego o przedłużenie terminu obrony do 15/9 (z powodu słabości w rodzinie), już dnia 4/9 przenosi go w drodze służbowej, a 14/9 zawiesza go nadto w urzędowaniu, przyznając mu zaledwie $\frac{2}{3}$ płacy, a nareszcie reskryptem z 30/11 1909 l. 67.173 służbę jego w dwóch ostatnich latach (mimo otrzymanych przez niego za te lata dekretu pochwalnego w dniu 30/6 1909) uznaje jako naganną (!!!), co pociągnęło także za sobą utratę wliczalności tych lat do wymiaru dodatku pięcioletniego. Oto jak wygląda w praktyce nauczycielska wolność słowa w okresie rozszerzonej autonomii Rady szkolnej krajowej !!!

4. Zdaje nam się także, iż nie powinniśmy na tem miejscu pominąć milczeniem wielce charakterystycznego faktu, związanego z nazwiskiem pewnego prezesa wielkiego stowarzyszenia nauczycielskiego w Galicyi, który pociągnięty został w ostatnim czasie do dyscyplinarnej odpowiedzialności za przemówienie swoje, wygłoszone na pewnym wiecu oświatowym przy sposobności omawiania sprawy dwutypowych seminarjów nauczycielskich. Ponieważ oskarżenie to oparto bardzo niezręcznie bądź na przekręconych, bądź na zupełnie niezgodnych z prawdą faktach, a raczej niesprawdzonych pogłoskach (!) podanych widocznie przez jakiegoś złośliwego denuncyanta, przeto obwinionemu nietrudno było wykazać zupełną bezpodstawność tego oskarżenia. Mimo to, jak się dowiadujemy, nie zaniechano jeszcze całkowicie tego dziwnego dochodzenia dyscyplinarnego, lecz owszem postanowiono jeszcze dalej... ciągnąć za język obwinionego, który ośmielił się targnąć z krytyką aż do wyżyn najświeższego dogmatu szkolnego w Galicyi, dotyczącego... „genialnej doskonałości“, dwutypowych seminarjów nauczycielskich!

Jeszcze o jednym rodzaju kar musimy tu wspomnieć, mianowicie o pociąganiu nauczycieli do surowej odpowiedzialności za organizację Związku nauczy-

cielstwa ludowego. Niktby nie uwierzył, że zawiązywanie „Ognisk” nauczycielskich na całkiem legalnej drodze, bo na podstawie statutu, zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo, może być dla wielu naszych „przełożonych” wystarczającym powodem do prześladowania. A przecież tak było rzeczywiście, jak świadczą liczne dowody. Pomijamy tu jednak takie fakty, jak bezprawne z a k a z y w a n i e przez starostwo zebrania członków „Ogniska” — jak polecenie żandarmeryi c z u w a n i a nad tem, aby Zgromadzenie „Ogniska” nie odbyło się wcale, — jak z a k a z y w a n i e przez Rady szkolne okręgowe udzielania urlopu nauczycielom na wiec nauczycielski, jak niemniej o d m a w i a n i e nauczycielom prawa wyjazdu na wiec bez urlopu, pod zagrożeniem dyscyplinarnej odpowiedzialności. (Limanowa, Krosno, Myślenice, Kamionka Strumiłowa, i t. d. *) Przytaczamy tu jedynie parę najwięcej znamiennych przykładów.

1. Dnia 22 10 1906 zawiązano w Korczyni „Ognisko” nauczycielskie. Gdy się o tem dowiedzieli starosta i inspektor okręgowy w Krośnie (Widlarz), wezwali przewodniczącego i sekretarza „Ogniska” do biura c. k. Rady szkolnej okręgowej, spisali protokół z sekretarzem i zagrozili w bardzo surowy sposób dochodzeniem dyscyplinarnem w razie, gdyby nauczyciele „Ogniska” nie rozwiązali, co też oni pod tak niezwykłą presją zrobili.

2. Poseł Stapiński wytknął 5/10 1907 w Sejmie następujące i niejedyne prześladowania za organizację nauczycielską: St. J. nauczyciel i artysta-malarz, mający szereg odznaczeń i dekrétów pochwalnych, przeniesiony został z Przemyśla do Sniatyna za to, że był prezesem „Ogniska” i referentem na wiecu nauczycielskim powiatowym. — Nauczyciel T. ze Stanisławowa przeniesiony do Jarosławia za to, że był prezesem „Ogniska”. — Nauczyciel B. W. z Zagorzyc powiat R. za to, że był prezesem „Ogniska” przerzucony do dalekiego powiatu. Ośmiu nauczycieli z Przemyśla, przeważnie członków wydziału „Ogniska”, przerzucono na wieś. — G. wiceprezes „Ogniska” w Przemyśle przeniesiony do Drohobycza. „To są dowody chyba wystarczające — mówił poseł Stapiński — że władze szkolne starają się rozbić i unicestwić organizację nauczycielstwa, aby z rozbitymi wyrabiać potem, co się władzom zechce”.

Przypatrzmy się teraz sprawie przenoszenia nauczycieli ludowych w stan spoczynku. Przenoszenie to następuje z reguły dopiero po 40-letniej służbie, co wobec niższenia lat służby do 35 we wszystkich urzędach państwowych tudzież w państwowych szkołach ćwiczeń — jest anomalią, świadczącą bardzo wymownie o wyjątkowym nawet i na tem polu upośledzeniu nauczycielstwa ludowego. Z braku miejsca musimy tu pominąć różne niedostatki obowiązujących przepisów emerytalnych, jak niemniej wątpliwości, podnoszone w szeregach nauczycielskich co do bezpieczeństwa nauczycielskiego funduszu emerytalnego, z którego od długiego czasu nikt już nie zdaje na konferencyach krajowych o b o w i ą z k o w e g o rachunku. Natomiast zajmijmy się jednym tylko, ale dla nauczycielstwa najniebezpieczniejszym przepisem. Oto według

*) Zob. „Głos naucz. lud.” z r. 1907 str. 63.

art. 34 ustawy z r. 1905 Rada szkolna krajowa przenosi w stan spoczynku „nauczyciela, który dla podeszłego wieku, ciężkich ułomności fizycznych lub umysłowych, stwierdzonej niezdolności lub też **z innych ważnych przyczyn (!)** okaże się niezdolnym do dalszego pełnienia obowiązków zawodowych.“ Jak widzimy ów dodatek co do możliwości przeniesienia nauczyciela „z innych ważnych przyczyn“ daje Radzie szkolnej krajowej władzę dyskrecyjonalną niesłychanej rozciągłości, albowiem pod te „inne ważne przyczyny“ można przecie podciągnąć przy odrobinie „dobrej woli“ wszystko, co się komu podoba i to nawet z wszelkimi pozorami legalności. Któż bowiem zabroni zwierzchnikowi uważać za taką „ważną przyczynę“ raz n. p. żywszy udział nauczycieli w pracach obywatelskich, drugim razem zaś przeciwnie — wstrzymanie się nauczyciela od wypełniania wszelkich pozaszkolnych „obowiązków“ i t. d. Wprawdzie Ekscelencyja dr. Bobrzyński powiedział pewnego razu w Sejmie przy omawianiu podobnych spraw (w r. 1903), że „ustawa musi być pisaną w ten sposób, że u f a m y władzy i że jej wierzymy“ !!! — jednak liczne i smutne doświadczenia, zebrane w tym kierunku, mówią całkiem coś innego, mianowicie, że właśnie każda ustawa, a zwłaszcza ustawa szkolna, jeżeli ma być seryo traktowaną, powinna być tak jasno „pisaną“, aby nie pozostawiała żadnych „furtok“, żadnych wątpliwości zarówno dla jednej, jak dla drugiej strony. Zatem w tym wypadku powinny być koniecznie wyszczególnione przyczyny, które mogą być słusznie uznane za „ważne“. Jesteśmy bowiem wszyscy ludźmi, narażonymi ciągle na popełnianie omyłek, bądź z nieświadomości, bądź z grzesznych jakich pokus... Otóż taka jasność, taka dokładność określenia przepisu byłaby właśnie najlepszym środkiem zapobiegawczym przeciwko podobnym omyłkom i pokusom. Jaka zaś na tym punkcie panuje dowolność postępowania, świadczą następujące fakty:

1. Dnia 1 listopada 1904 do szkoły w Szcz. wpadł inspektor J. i wobec zgromadzonej dziatwy w parł w nauczycielkę K. Tr., że ma być wkrótce „matką“ i w tym sensie skonstruował także protokół. Atoli K. Tr. wykazała się świadectwem, że nie jest i nie była nigdy w poważnym stanie. Świadectwo to jednak nic nie pomogło. Inspektor bowiem przeniósł ją najpierw do U., a następnie uchwałą z lipca 1904 całkiem ją z posady usunął. Biedna nauczycielka, nie mogąc nigdzie znaleźć posady, bo jej w tem inspektor J. przeszkadzał, nie mając żadnych środków do utrzymania — z nędzy i rozpaczcy zażyła trucizny i pozbawiła się życia 14 paźdź. 1905 r. Niewinność jej stwierdziła następnie obdukcya sądowa i rozprawa, odbyta w sądzie obwodowym w Tarnopolu, gdzie przeprowadzono przeciwko insp. J. dowód prawdy na zarzut, że jest „m o r a l n y m m o r d e r c ą nauczycieli“.

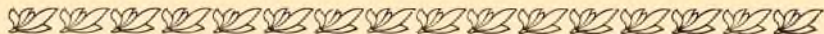
2. J. S. w powiecie Ż. pracował jako stały nauczyciel w S. przez kilka lat sumiennie i p o z y t e c z n i e, za co nawet otrzymywał dekrety pochwalne z Rady szkolnej okręgowej. Nagle 7/10 1909 jak grom z jasnego nieba spada nań cios w postaci następującego pisma:

„C. k. Rada szkolna okręgowa w Ż. l. 2805 30/9 1909. Do Pana J. S. stałego nauczyciela 1 kl. szkoły lud. w S. Stwierdzonem zostało (!) że zachowanie się Pana sprzeczne jest z jego obowiązkiem, a zarazem uwłacza powadze stanu i udaremnia jego działanie jako wychowawcy i nau-

czyciela i to wbrew udzielonej Panu na piśmie instrukcji c. k. Rady szkolnej okręg. z d. 25/9 1904 L. 2214. Pragnąc takiemu stanowi anormalnemu raz (!) kres położyć, postanowiła c. k. Rada szkolna okręgowa plenarną uchwałą z dnia 2/8 1909, zatwierdzoną przez c. k. Radę szkolną krajową restryktem z dn. 9/9 1909 L. 44.736, wytoczyć Panu na podstawie art. 23. ustawy szkolnej kraj. z dnia 11/6 1905 Nr. 73 śledztwo dyscyplinarne za zachowanie się sprzeczne z obowiązkiem, uwłaczającym powadze stanu i udarniającym działaniu jego jako wychowawcy i nauczyciela z tem, że na czas trwania tego śledztwa zawiesza się Pana po myśli art. 31 ust. szk. kraj. z d. 11/6 1905 Nr. 73 w urzędowaniu i płacy. Wymierzenie alimentacji po myśli art. 32 tej samej ustawy nastąpi osobno. Wskutek tego poleca się Panu, abyś bez zwłocznie złożył protokolarnie urzędowanie i akta szkolne w ręce Pana Przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej. Do przedłożenia tutaj usprawiedliwienia zawezwie się Pana w swoim czasie i dlatego nie wolno się Panu przedtem wydalać z obecnego miejsca zamieszkania, chyba za wiedzą i zezwoleniem c. k. Rady szk. okręgowej. Z c. k. Rady szk. okręg. Przewodniczący c. k. Starosta“. (Podpis nieczytelny). Zaraz po otrzymaniu powyższego pisma nauczyciel S. udał się do inspektora szkolnego W. i z jego odpowiedzi wyrozumował, że przyczyną tego śledztwa jest zażalenie, wniesione przez S. do biskupa na miejscowego proboszcza (z powodu licznych od niego doznawanych przykrości). Inspektor polecił także nauczycielowi S. przedstawić się c. k. lekarzowi powiatowemu. Lekarz w trakcie rozmowy wypytywał się nauczyciela między innymi o jego osobiste stosunki z proboszczem, dla czego w niedzielę nie chodzi na sumę do kościoła, dlaczego nie staje tam w miejscu widocznym, dlaczego nie modli się z książeczki do nabożeństwa i t. p. Zaspokoiwszy pod tym względem ciekawość „fizyka“, powrócił S. do domu, oczekując niecierpliwie zapowiedzianego wezwania do usprawiedliwienia się z nieznanych sobie zarzutów. Tymczasem zamiast jakiegokolwiek śledztwa dyscyplinarnego, otrzymał S. z przerażeniem dekret c. k. Rady szkolnej krajowej z d. 22/12 1909 l. 68.185, przenoszący go w czasowy stan spoczynku z nędną emeryturą 675 koron jedynie z powodu rzekomo urzędownie stwierdzonej niskiej ułomności umysłowej“ (!) W całym tem niebywałem postępowaniu uderzać muszą przede wszystkim następujące rażące sprzeczności: Oto naprzód Rada okręgowa suspenduje S. za jakiś bliżej nieokreślone przewinienie, czy przewinienia na punkcie zachowania się jego, sprzecznego z obowiązkiem nauczyciela itd.. następnie inspektor objaśnia, że tu chodzi o oskarżenie proboszcza przed biskupem. Nagle urywa się wątek rozpoczętej akcji: wszelkie zarzuty puszcza się w niepamięć, dyscyplinarka nie dochodzi do skutku, natomiast na widownię występuje teraz lekarz powiatowy z klasycznymi swojemi pytaniami, które wystarczyły do urzędowego stwierdzenia u nauczyciela S. „niskiej (?) ułomności umysłowej“. Z tego możnaby wysnuć jedynie wniosek, że już po swoim zasuspendowaniu S. dostał napadów owej niskiej ułomności umysłowej, które uniemożliwiły doprowadzenie do skutku zamierzonego śledztwa. Takiemu jednak wnioskowi sprzeciwia się fakt, że wkrótce po swoim spensjonowaniu nieszcześliwy S. przedstawił się w Krakowie prezydium Związku nauczyc. ludowego, oraz syndykowi naszemu i pewnym posłom, a następnie lekarzowi-psychiatrze i każda z tych osób ze zdumieniem dowiedziała się o „urzędowem“ stwierdzeniu u niego „niskiej ułomności umysłowej“. Cóż się zatem okazuje? Oto że przewinienia tego nauczyciela, za które został zasuspendowany, widocznie nie mogły być uznane za dość „ważną przyczynę“ do jego spensjonowania. Tak już się jednak złożyło, że ta przyczyna mogła być wyszukana gdzieindziej. Bo trzeba tylko umieć szukać, a przy dobrej woli, w każdym nauczycielu, zwłaszcza więcej myślącym, lub żywiej czującym, można znaleźć „niższą“ lub „wyższą“ ułomność umysłową. Przecież nawet każdy, kto zna choć cokolwiek nauczycielskie służbowe stosunki bez jakiegokolwiek badania, lecz jedynie z samego przedstawienia powyższej sprawy mógł poznać, że nauczyciel S. nie mógł mieć umysłu tej miary,

jaka jest wymagana od każdego nauczyciela ludowego, jeżeli odważył się dochodzić sprawiedliwości na proboszczu tu w Galicyi, w obecnych naszych stosunkach służbowych i pod inspektorem, który niespodziewane swoje wyniesienie zawdzięcza właśnie ...księżom.

C. d. n.



**Sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu naucz. lud.”, referat
kol. p. A. Gorzyckiej, wygłoszony na IV. kraj. Zgromadzeniu
Delegatów K. Z. N. L.**

Nim przystąpię do właściwego omówienia organu krajowego związku nauczycielstwa ludowego, pragnę zaznaczyć, że szczytny mój obowiązek spełniam z prawdziwą przyjemnością. Jeśli bowiem poprzedzający mnie mówcy w referatach swoich wykazywali braki na polu szkolnictwa i uzasadniali potrzeby nauczycielstwa, a zarazem wskazywali drogi, któremi kroczyć należy celem osiągnięcia lepszej doli, to referat mój opiera się już na konkretnych danych, będących jawnym, a zarazem realnym wynikiem zabiegów tych wszystkich, którzy mieli odwagę z pośród milczących męczenników pracy oświatowej zawołać: precz z krzywdą, precz z bezprawiem, precz z obniżeniem wartości szkolnictwa i nauczycielstwa.

Aby to wołanie było donośnem i obudzało z uśpiania i niemocy całe zastępy nauczycielstwa — założono pismo — „Głos nauczycielstwa ludowego“.

Już samo powstanie, a w dalszym ciągu kilkuletnie utrzymanie się pisma z prenumeraty członków krajowego Związku nauczycieli świadczy, że znaczna część nauczycieli zrozumiała wreszcie, że tylko siłą zbiorową potrafi pokonać i usunąć swe materyalne, jak i moralne dolegliwości.

Łącznikiem tej siły zbiorowej, w której się wszystkie sprawy poszczególnych Ognisk w jedną sprawę szkolnictwa krajowego łączą, jest „Głos nauczycielstwa ludowego“.

Pismo to jest zarazem terenem, na którym wyświetlane bywają wszelkie zamachy samowoli silniejszych nad słabszymi. Jest wskaźnikiem, jak i którą kroczyć nam należy, aby użyć pełni praw obywatelskich.

Wykazuje nam tamy, stawiane na drodze rozwojowej postępowego szkolnictwa, jego braki i niedomagania, a odsłaniając niejedną ranę, którą pod różaną powłoką obłudy długo jeszcze niszczyła organizm społeczny — przyczynia się do jej, jeśli nie zupełnego, to bodaj częściowego zagojenia.

Tak tedy organ Związku, będąc pośrednikiem myśli nauczycielstwa, obrazem stanu szkolnictwa galicyjskiego, obrońcą, oskarżycielem krzywd, strażnikiem wychowania narodowego i wyrazem protestu przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, jest już nie słowem, ale czynem. Jest faktem zrealizowanej części naszego programu.

Wystarczy się przypatrzeć jednemu tylko rocznikowi „Głosu“, aby się przekonać, że redakcja jego zdaje sobie dokładnie sprawę z zadania, jakie na się włożyła i że wywiązuje się z niego z całą świadomością celu, jakoteż z głębokiem poczuciem obywatelskiej koleżeńkości.

Usunawszy wszelki interes osobisty, rzuciwszy pod nogi wszelkie ewentualne łaski władz przełożonych, stoi redakcja „Głosu“ niezachwianie na nakreślonym sobie stanowisku.

Z prometejską odwagą szermierzy światła i sprawiedliwości zwalcza z odkrytą przyłbicą wszystko to, co pod pozorem praw i ustaw bezprawnie się dokonuje.

Artykuły „Głosu“ dadzą się podzielić na trzy główne działy:

Do pierwszego należą: artykuły, dotyczące najżywotniejszych spraw nauczycielstwa, szkolnictwa i warunków, wśród których istnieje.

Do drugiego działu zaliczyć należy sprawy, poruszające stosunek nauczycieli do swych bezpośrednich i pośrednich przełożonych, tudzież wynikające z tego stosunku kolizye.

Trzeci dział obejmuje sprawy Związku, poszczególnych Ognisk, jakoteż korespondencye członków Związku i daje pogląd na ogólny ruch nauczycielski w całym kraju.

Nie podobna tu nawet w najogólniejszych zarysach streścić artykuły choćby jednego rocznika „Głosu“. Pozwolę sobie jednak bodaj niektóre z nich podkreślić, a tem samem wskazać na ich doniosłość.

Już w I. zeszytce „Głosu“ z r. 1909 uderza nas artykuł p. t. „Skąpstwo sejm u galic. na cele szkolnictwa“.

Autor tego artykułu, opierając się na sprawozdaniu sejmowej komisji budżetowej, podpisanem przez hr. Kazimierza Badeniego i Głębińskiego, wykazuje w zestawieniu statystycznym, że Galicya stoi pod względem wydatków na szkolnictwo ludowe na najniższym stopniu w porównaniu z innymi krajami Austrii. Kiedy bowiem wydatki innych krajów na szkolnictwo przewyższają połowę, a biedniejszych krajów trzecią część ogólnej liczby dochodów, to w Galicyi nie dochodzą nawet do jednej trzeciej części. Przejrzyście zestawiona tabela tego artykułu wykazuje nam też, że w Galicyi przypada na oświatę od jednej głowy 1.79 K, podczas gdy w Czechach przypada 6.36, w Tryeście 5.57, w Salzburgu 5.47 i t. p. Nawet Bukowinie, znanej z nizkiego stanu kulturalnego, ustępuje Galicya. Smutny ten artykuł kończy autor cytatami słów konserwatywnych posłów sejmowych, którzy, jakby dla ironii, jednak z całym cynizmem biadają nad nadmiarem wydatków na szkolnictwo i domagają się zaprowadzenia opłat od uczniów szkoły ludowej. Przyczem jeszcze autor zaznacza, że na ogólną sumę 10,901.796 K, wydawanej na szkolnictwo krajowe w Galicyi kwoty, rząd tytułem ustąpienia dochodu wódczanego, wyrażnie przeznaczono na oświatę ludową, daje 5,500.227 K.

Z całego szeregu artykułów, dotyczących dwutypowości szkół, podaje „Głos” swoim czytelnikom krótki rys historyczny szkolnictwa ludowego i odsłania w całej nagości dążenie stronnictwa konserwatywnego do tamowania oświaty.

Dzięki tym zabiegom konserwy, ciemnota do dziś grubą warstwą ołacza horyzonty myślowe ludu. Kurczenie się oświaty rozpoczęło się od chwili, jak rząd porучzył polskiemu sejmowi opiekę nad szkołami i trwa ono do dziś dnia, a ostatecznym wynikiem tych usiłowań zapadła uchwała sejmowa, dotycząca wprowadzenia dwutypowości seminariów nauczycielskich. I oto, jak mówi autor, uczczenie stułetniej rocznicy Komisji Edukacyjnej, która się domagała szerzenia oświaty równej dla wszystkich obywateli kraju. A uważała się jako dźwignią dla odrodzenia narodowego — dla założenia upadłej ojczyzny.

Zatwierdzenie ustawy dla dwutypowych seminariów nazywa autor artykułu 3-go Nru „Głosu” z r. 1909 „Zwycięstwem wstecznicstwa”. Przebija się tu prawdziwy ból i smutek z powodu zwycięstwa wrogów oświaty. Ubolewając nad obojętnością społeczeństwa w sprawach wychowawczych, nawołuje nauczycielstwo do wspólnej a wytrwałej pracy przeciw obniżaniu stopnia wykształcenia tych, których zadaniem jest nieść wśród ludu oświatę na szerokich podstawach prawdziwej wiedzy.

Ankieta szkolna, omawiana również w licznych artykułach „Głosu” (r. 1909) okazuje w całej swej osnowie tylko dalszy związek z pragnieniem utrzymania przy życiu, wypieszczonego przez konserwę benjaminka, w postaci dwutypowych szkół i seminariów nauczycielskich.

Podając skład członków poszczególnych ankiet, poznajemy z artykułów „Głosu” całą misterną robotę pewnych sfer, z której starano się usunąć, a właściwie niedopuszczyć do niej ludzi, którzyby mieli odwagę swoim oporem wprowadzić dysonans w tę harmonijną pod względem przekonaniowościową całość.

Jeśli mimo to ozwały się głosy w drugiej ankiecie za reformami szkolnictwa, to jednak ankieta rozeszła się bez powziętych konkretnych uchwał, a ograniczyła się do oświadczenia eksceł. namiestnika Bobrzyńskiego, że wyniki obrad zastosuje o ile to będzie możliwem.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że artykuły „Głosu”, dotyczące ankiety, były tak rzeczowe i tak cenny podawały materyał, że pod względem uzasadnienia pedagogicznego, jak też jasnego ustosunkowania potrzeb ludności do stanu oświaty i kierunku, w jakim ta ma być podawana, stanowiły, że się tak wyrażę, podręcznik dla szczęśliwców, do ankiety dopuszczonych. Natomiast niedopuszczono autorów tych artykułów, ani też przedstawicieli Związku, mimo to, że reprezentuje on $\frac{2}{3}$ nauczycielstwa ludowego.

Artykuły, odnoszące się do przymusowych rekolek-

cyi, jakoteż przymusowego uczęszczania działwy na mszę św. nacechowane są głębokiem zrozumieniem potrzeb duchowych ludzi wierzących.

Poruszyły one cały szereg spraw, z których jasno wynika, że pewnym jednostkom, stojącym na czele władz, zależy na tem, aby nie tylko praca nauczyciela była poddana nieustannej kontroli, ale aby i duch jego, skrępowany żądaniami władz, nie miał swobody nawet pod względem dowolnego wyboru miejsca i sposobu dla wykonywania praktyk religijnych.

A to samo odnosi się do działwy, która ze szkodą dla własnego zdrowia w wilgotne poranki, często bez śniadania, pod przymusem szkolnym, a nieraz bez woli własnej i rodziców, tudzież z ujmą dla nauki — na mszę codziennie uczęszczać musi.

Zdając sobie jasno sprawę z tego, że artykuły powyższe, umyślnie fałszywie interpretowane, mogą się stać bronią dla przeciwników (co też miało miejsce) Związku, redakcja umieściła w przekonaniu, że wszelkie więzy, bezprawnie nałożone dla skrępowania ducha jednostek, należy targać i usuwać.

(W tem miejscu odezwały się gromkie oklaski delegatów).

Pragmatyce służbowej, tej nieustannie krwawiącej ranie na ciele nauczycielstwa ludowego, poświęcił „Głos“ w 3. numerach obszernie artykuły. Autor przedstawia w jaskrawych barwach krzywdę, jaka się w tym kierunku dzieje. Dyplomatycznie co prawda, ale dosadnie wykazuje nieżyczliwość wiceprezydenta R. S. K. dla podwładnego mu nauczycielstwa.

Obowiązkiem jego byłoby raczej stać na straży interesów jego podwładnych. Niestety — z licznych przykładów występuje wcale niedwuznacznie coś przeciwnego.

Brak pragmatyki służbowej naraża nauczycielstwo na nieobliczalne straty materyalne, upokorzenia moralne i podkopuje jego wiarę w najprymitywniejsze zasady sprawiedliwości, w stosunku do jego pracy.

Omawiając memoriał nauczycielstwa ludowego, wystosowany do sejmu r. 1909, którego ton miał zaszkodzić „nawet słusznym wymaganiom nauczycielstwa“ (jak się wyraził p. wiceprezydent R. S. K.) wykazuje autor całym szeregiem autentycznych faktów, że wszystko, co było poruszane w memoriale, jest oparte na niezbitych faktach, które zlewają się w jeden potężny, a bolesny okrzyk: „precz z krzywdzącym systemem dla najpożyteczniejszych pracowników na polu wychowawczo-narodowym!“

Włósy się jeżą na głowie od nieprawdopodobnych, a jednak prawdziwych wypadków, które się nader często w stosunkach służbowych nauczycieli zdarzają. **P r a g m a t y k a s ł u ż b o w a** (a nie regulamin) mogła temu zapobiedz.

Zaznaczyć tu jeszcze muszę, że artykuły o pragmatyce służbowej, noszące cechy głębokiego współczucia autora, dają bo-

lesny, a wzruszający obraz stanu służbowego nauczycielstwa ludowego w Galicyi.

Artykuły, odnoszące się do spraw nauczycielek, są nieco w odmiennym pisane tonie jak tamte.

Jeśli bowiem w artykułach, odnoszących się do szkolnictwa czy nauczycielstwa wogóle, przebija się szczerza życzliwość autorów, to artykuły, dotyczące nauczycielek, owiewa zimna obojętność. Jest to poniekąd zupełnie wytłumaczalne, gdyż nauczycielki, otoczone murem klerykalizmu, nie znają i nie rozumieją spraw najbliższej je obchodzących. Tem samem nie biorę udziału w tej walce o lepszy byt.

Nie zrzeszają się, jakkolwiek są w przeważającej liczbie w stosunku do nauczycieli, to jednak nader mały tylko procent przystępuje do zawodowego tow. nauczycieli.

To też artykuły wspomniane mają raczej charakter krytykujący, jak potępiający, przemawia z nich jednak groźba, że jeżeli nauczycielki nie przyłączą się do ogólnego ruchu nauczycielstwa, zostaną same. Pojawiły się nawet na walnym zjeździe r. 1908, a ponownie na zjeździe dzisiejszym głosy, aby nauczycielki wyeliminowano ze Związku. Z powodu takiego jednak postawienia kwestyi ułatwiłoby się tylko robotę tym wszystkim, dla których zrzeszenie się nauczycielstwa jest solą w oku.

Dlatego też apeluję z tego miejsca do obecnych koleżanek, aby w imię dobra własnego przystępowały do poszczególnych Ognisk i wykazały, że zarówno, jak na polu oświatowej pracy nie ustępują w niczem swoim kolegom, tak też potrafią z nimi walczyć w jednym szeregu o dobro dla całego nauczycielstwa i szkolnictwa.

O dziale drugim i trzecim nie będę bliżej mówiła, gdyż jest nadto zróżniczkowany pod względem jakości i nie da się w ogólne zarysy ująć. Zaznaczę tylko, że tak jeden jak i drugi jest zapełniony obfitym materiałem, dotyczącym spraw poszczególnych nauczycieli, jak też ogólnego ruchu nauczycielskiego i wiadomości bieżących.

Całość „Głosu“ reprezentuje godnie zasady, w myśl których krajowy Związek nauczycieli powstał.

Obfity zasób źródłowych materiałów, dotyczących szkolnictwa współczesnego, nadaje temu dwutygodnikowi charakter poważny i znaczenie wartości naukowej. Szczególnie zaś artykuły jasno i przystępnie pisane, są często zabarwione gorzką ironią, z poza której przeziiera nieraz wiele uczucia, a często i wiara w lepszą przyszłość. I ta wiara, ta nadzieja sprawia, że redakcja w trudnych warunkach wśród wszechstronnych ataków z całym oddaniem się sprawie pracuje.

Sądzę, że będę wyrazem całego zgromadzenia, jeśli złożę z tego miejsca serdeczne podziękowanie i wyraz uznania Redakcyi „Głosu nauczycielstwa ludowego“ za tę pracę użyteczną

za wytrwanie na swoim stanowisku za gorącą nieraz obronę niejednego z nas.

W myśl tego referatu uchwalono następujące wnioski:

1) Walny zjazd wyraża szczere uznanie za wytrwałą, a nader użyteczną pracę około redagowania „Głosu nauczycielstwa ludowego“.

2) Zjazd uchwała, aby redakcja dołożyła wszelkich starań co do zmiany „Głosu“ z dwutygodnika na tygodnik.

3) Zjazd obowiązuje przewodniczących wszystkich poszczególnych Ognisk, aby zarządzili dla swoich członków miesięczne zebrania, na którychby ważniejsze artykuły „Głosu“ były omawiane.

4) Zjazd solidaryzuje się z redakcją co do treści i formy artykułów, dotyczących przymusowych rekolekcyi nauczycielskich.

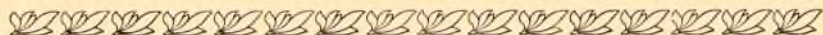
5) Zjazd wyraża uznanie i wdzięczność dla dzienników krajowych, umieszczających w swych łamach artykuły z „Głosu naucz. lud.“, a przede wszystkim Redakcyi „Kurjera Lwowskiego“.

Referentce podziękowano oklaskami za umiejętną ocenę organu Związku, poczem wywiązała się dyskusya, w której wszyscy udział w niej biorący, wyrazili uznanie i podziękowanie redaktorowi za redagowanie „Głosu“, które to podziękowanie przemieniło się w wielką owację. Wyrażono również uznanie i cześć autorowi artykułów o przymusowych rekolekcyach, w sprawie ankiety szkolnej i pragmatyki służbowej, poczem przyjęto wnioski referentki i dodatkowy wniosek kol. Tomaszewskiego, który brzmi: „Zgromadzenie delegatów solidaryzuje się w zupełności z treścią i tonem redagowania swego organu „Głos naucz. lud.“, a szczególnie z artykułem, traktującym o rekolekcyach przymusowych, tudzież uznaje ton memoriału, wniesionego do Sejmu w sprawie pragmatyki służbowej, za właściwy pod każdym względem“.

Wyrażono również ogólne życzenie, aby „Głos“ jak najprędzej zamieniono na tygodnik.

Prezes wyjaśniwszy wkońcu niektóre szczegóły, serdecznie podziękował za gorące uznanie i pochwały, przyrzekając, że dołoży starań, aby organ Związku utrzymać zawsze na właściwej wyżynie i by spełnić życzenia, na zgromadzeniu podniesione.

Podano tutaj do wiadomości sprawozdanie z administracyi „Głosu“, które wykazuje za rok 1909 czysty zysk w kwocie 201 K 57 h.



OKÓLNIK

Naczelnego Zarządu Kraj. Związku naucz. lud. do P. T. Zarządów Ognisk nauczycielskich i Kół powiatowych.

1). W myśl okólnika w poprzednim numerze „Głosu nauczycielstwa ludowego“ rozsyła Naczelny Zarząd Związku drukowane petycje, które mają być wniesione ze strony Rad szkolnych miejscowych i Rad gminnych do Rady Państwa w sprawie zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników czterech rang i w sprawie pokrywania przez państwo 50% wydatków na cele szkolnictwa ludowego. Część petycji wysyłamy pod adresem Ognisk, resztę pod adresem gromad nauczycielskich we wszystkich gminach w kraju i prosimy gorąco Szanowne Zarządy Ognisk i Kół oraz wszystkich P. T. Kolegów i koleżanki o silne i energiczne zaangażowanie w tym kierunku, aby Rady szkolne miejscowe i Rady gminne jak najrychlej wysłały podpisane i pieczęcią zaopatrzone petycje posłom ze swoich okręgów do Wiednia. Podania te mogą wspólnie wysyłać zarządy gminne z zarządami Rad szkolnych miejscowych przez umieszczenie podpisów i umieszczenie pieczęci na jednym podaniu — rozumie się w tych gminach, gdzie to jest możliwem. Ogniska nauczycielskie wręczają posłom oprócz petycji także rezolucję, uchwaloną na zgromadzeniach nauczycielskich, zwołanych przez Ognisko. Na zgromadzenia te, zaprosić należy i nie-członków Związku.

2) Ponieważ z wielu powiatów nie otrzymaliśmy jeszcze wypełnionych kwestyonaryuszy, prosimy usilnie o spieszne przeprowadzenie akcji celem dostarczenia Nacelnemu Zarządowi jak największej liczby dokładnie wypełnionych kwestyonaryuszy w sprawie reformy szkolnictwa ludowego. Zwracamy zarazem uwagę, że wypełniony kwestyonaryusz należy przesłać w kopercie z a m k n i ę t ą (opłata 20 h.).

Za Naczelny Zarząd Kraj. Związku nauczycielskiego.

Józef Robak
sekretarz

Stanisław Nowak
prezes.



RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Los sejmowej ordynacji wyborczej. W dniu 19 marca b. r. odbył we Lwowie posiedzenie subkomitet sejmowej komisji dla reformy wyborczej, w którym wzięli udział posłowie Leo, Stapiński, Witos, Korol, Bataglia, Jaworski, Urbański, Wereszczyński, Paygert, Laskowski i Sobolewski. Większość mieli konserwatyści, (bo dwóch demokratów nie przyjechało), dlatego też przeprowadzili swój projekt ordynacji wyborczej, polegający na tem, że „r ó w n o ś ć“ w niej nie będzie uwzględniona, lecz kurje mają być nadal zachowane, przyczem jeszcze, tak wiejska jak miejska kurya mają uleść podziałowi wyborczemu. Dla przewleczenia zaś sprawy subkomitet większością uchwalił na wniosek p. Wł. Leopolda Ja-

worskiego, aby dalej zająć się zbieraniem dat statystycznych (sic!) Gdyby sejm przyjął wsteczny ten projekt konserwatysty Laskowskiego, kraj nasz otrzymałby może jeszcze szkodliwszą ordynację sejmową od obecnej. Społeczeństwo nasze apatyczne wraz z stronnictwami politycznymi i ich przewodcami nic nie reaguje na ten projekt, jak gdyby odpowiadał on potrzebom kraju i nie zakrawał na kpiny z całego społeczeństwa.

Skutki szwankującej autonomii w Czechach. Czesi — jak wiadomo — od dłuższych czasów muszą toczyć zaciętą walkę z Niemcami, ich kraj zamieszkującymi. W ostatnich latach walka ta przybrała tak wielkie rozmiary, że odbija się już dotkliwie na gospodarce krajowej. Sejm czeski nie jest bowiem w stanie zebrać i zająć się najważniejszymi i najpilniejszymi sprawami. Doszło już do tego, że czeski Wydział kraj., nie mając uchwał sejmowych, pozbawiony jest gotówki i kredytów na opędzenie najpotrzebniejszych spraw krajowych. Wydział ten zmuszonym był z tych powodów wstrzymać lub ograniczyć wiele ważnych wydatków krajowych, a między innymi zredukował także pobory funkcjonariuszom, na etacie krajowym będącym, do których w pierwszym rządzie nauczycielstwo ludowe należy.

Nauczycielstwo zatem czeskie nie otrzymuje obecnie wszystkich poborów, lecz z znacznem ograniczeniem, co do przyjemności należeć nie może. Rozumie się, że te wstrzymane pobory po uregulowaniu stosunków po krzywdzonym zwrócone zostaną, ale bądź co bądź nauczycielstwo to ludowe i inni funkcjonariusze zmuszone jest do zredukowania swoich potrzeb i cierpieć niedostatek a to skutkiem szwankującej autonomii krajowej.

Zachodzi teraz pytanie, czy w Galicyi nasza autonomia nie może w przyszłości przybrać takich lub podobnych form jak obecnie w Czechach i czy galicyjskiemu nauczycielstwu ludowemu, skazanemu ustawowo na nędzę, nie wstrzymanoby wówczas nie tylko pewnej części (jak w Czechach) ale wszystkich poborów, i czy wówczas nie skazanoby to nauczycielstwo już nie na ograniczenie potrzeb codziennych i nie na niedostatek ale wprost na śmierć głodową.

Jesteśmy gorącymi zwolennikami autonomii krajowej, ale autonomii zdrowej i prawdziwej a nie takiej, jaką w naszym kraju wprowadzono a szczególnie na polu szkolnictwa ludowego. Znając zaś dobrze nasze stosunki galicyjskie, musiały owe wiadomości z Czech nasunąć nam te refleksye smutne, a to tem bardziej, że wszelkie kategorie urzędników państwowych nie są narażone na takie niespodzianki.

Szkoła w synku. W Nowej wsi (powiat strzyżowski), jest szkoła w karczmie. Dzieci wchodzi do małej izby szkolnej przez wspólną sień z szynkiem i codziennie oswajają się z widokiem karczmy i pijanic. Na porządku dziennym bowiem jest, że pijany chłop lub wędrowny pakuje się do izby szkolnej, wywołując nieraz wielkie awantury lub pod oknem szkolnem oddając nadmiar zużytego trunku alkoholowego. Nadmienić tu jeszcze trzeba, że ta galicyjska typowa szkoła znajduje się w wielkiej wsi, liczącej około 350 obowiązkanych do uczęszczania na naukę szkolną, z której jednak korzysta tylko przeszło 150 dzieci z powodu ciasnej klatki, zwanej jakby na ironię izbą szkolną. Dzieci te chodzą do szkoły z tej przyczyny co drugi dzień, t. j. jednego dnia dzieci I i II-go stopnia a drugiego dnia z III i IV-go stopnia nauki. Za izbą szkolną znajduje się mieszkanie nauczyciela, składające się z maciupeńskiej izdebki i kuchenki, do którego jest jedyne wejście przez izbę szkolną. Podczas nauki szkolnej a zwłaszcza nauki religii nauczyciel i żona jego wychodzą na podwórze przez okno, bo innego wyjścia niema.

Gmina już od wielu lat złożyła pieniądze, przypadające na nią według ustawy, jednakże mimo tego nie może doczekać się budowy szkoły, bo Wydział kraj. wraz z Radą szkolną nie spieszą się z zasiłkiem z funduszu krajowego.

Z powyższego krótkiego opisu można już łatwo sobie wyobrazić jak strasznie pokrzywdzoną jest ludność tej gminy na polu szkolnictwa ludo-

wego a zarazem można zrozumieć położenie biednego nauczyciela tej szkoły. Na cóż przydać się mogą wszelkie wysiłki jego około podniesienia oświaty i umoralnienia, tak dźwiaty jak i całej ludności tej gminy w tak strasznych warunkach! Doprawdy, że takie umieszczenie szkoły i takie lekceważenie oświaty ludowej jest możliwe tylko w naszym kraju, w kraju, gdzie przez wieki tylko o karcznię dla ludu się starano i gdzie ona nawet „święta” się stała.

(O tej szkole w Nowej wsi pojawił się obszerny artykuł p. t. „Ciekawy okaz szkoły” w num. 65 z b. r. Kuryera Lwów”),

Konkurs na zapomogę fundacyi im. Romana Ciszewskiego ogłasza Wydział „Ogniska” kraj. Związku nauczycielstwa we Lwowie w celu nadania zapomogi w kwocie 100 koron.

O zapomogę ubiegać się mogą członkowie lwowskiego „Ogniska”, którzy z powodu choroby potrzebują dłuższego leczenia się w domu lub w zakładach leczniczych.

Podania, opatrzone w odpowiednie dowody, należy wnosić do „Ogniska” kraj. Związku naucz. we Lwowie, ul. Zielona l. 13 w terminie do 30 kwietnia 1910.

Bałaban Józef, prezes

Karol Düring, sekretarz.

Grybów. Dn. 20 marca odbyło się Walne zebranie Ogniska grybowskiego w lokalu T. W. P. Z powodu niepogody, jakoteż wyjazdu niektórych członków na ferye świąteczne przybyła mniejsza ilość członków niż zwyczajnie, ale i tak w dyskusyi objawił się szczery zapał i wielkie zajęcie się sprawami nauczycielskimi. Przedmiotem zebrania było sprawozdanie kasowe i sprawozdanie ze zjazdu delegatów, przedłożone jasno i z głębokim przejęciem przez kolegę Westfalewicza, któremu za znakomite wywiązanie się z zadania wyrazili obecni uznanie i szczerze podziękowanie. Wkońcu omawiano kwestyę reformy szkolnictwa ludowego i utworzono sekcję, której polecono zebrać i uporządkować kwestyonaryusze.

Wspomnienie pośmiertne.

Jan Maksymilian Sokoliński, nauczyciel w Trzebini, a przedtem przy szkole ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie zmarł 2 marca b. r. w Krakowie w 27 roku życia. Zmarły należał do więcej utalentowanych, a odznaczał się wyższą inteligencyą, wielkiem zamiłowaniem do zawodu nauczycielskiego i zaletami koleżeńskimi. To też wiadomość o niespodziewanej śmierci ś. p. Sokolińskiego wywarła szczerzy żal wśród kolegów, dźwiaty szkolnej i miejscowego społeczeństwa. Cześć jego pamięci!

OD ADMINISTRACYI.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty oraz o wyraźne pismo na odcinkach przekazów i reklamacyach z podaniem dokładnego adresu (imię i nazwisko, miejscowość i ostatnia poczta).

Prosimy o **jednanie nowych prenumeratorów**. Organ nasz powinien znajdować się w czytelniach, kasynach i stowarzyszeniach.

Przy zmianie adresu należy podać nie tylko nowy lecz i stary adres. **Reklamacye** z powodu nieotrzymania „Głosu” są wolne od opłaty pocztowej.

Roczniki „Głosu nauczycielstwa ludowego” z r. 1906 i 1907, są do nabycia w Administracyi po cenie 2 K, zaś z r. 1908 i 1909 po 4 K.

Prosimy wreszcie Kolegów i Koleżanki, którzy posiadają zbędny nr. 3 „Głosu nauczycielstwa ludowego” z r. 1906, nr. 2 z r. 1908, i nr. 2 z r. 1910 i nr. 4 z r. 1909, aby nam go nadesłali za zwrotem kosztów.

Administracya „Głosu nauczycielstwa ludowego” znajduje się przy ul. Kanoniczej 19, l. p. i jest otwarta dla stron od godz. 4—6 z wyjątkiem niedziel i świąt.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW NOWAK.

Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.